

TRYWIALNA WALKA Z CZASEM I ODRUCHAMI WYMIOTNYMI



– Dasz radę, masz fantastyczną kondycję. Kto jak nie ty? – mówi Wojciech Kurtyka Wielickiemu.

Baza u stóp południowej ściany Broad Peak, rok 1984. Dwie polskie wyprawy, chociaż formalnie jedna. Himalaiści z Klubu Wysokogórskiego z Katowic (Walenty Fiut, Janusz Majer, Ryszard Pawłowski, Krzysztof Wielicki) chcą wejść na wierzchołek południową ścianą. Jerzy Kukuczka i Wojciech Kurtyka tworzą mały zespół wysłany przez Polski Związek Alpinizmu z tą samą misją. Próbuje już od dziesięciu dni, ale drogę na południowej ścianie zagraża strome lodowe pole. Droga od południowego zachodu też niedostępna – bez przerwy schodzą tam lawiny.

Kurtyka chce porzucić południową ścianę, zacząć z innej strony, od północy. Z trudem przekonuje Kukuczkę do tego pomysłu, ale czas pokaże, że ma rację – od północy będzie łatwiej.

Broad Peak ma kilka wierzchołków: główny o wysokości 8051 metrów n.p.m., przedwierzchołek Rocky Summit (8028 metrów n.p.m.), centralny (8011 metrów n.p.m.), północny (7490 metrów n.p.m.) oraz Kharut Kangri (6942 metry n.p.m.). Kukuczka





Kąpiel w gorących źródłach w Chongu. Od lewej: Ryszard Pawłowski, Janusz Majer, Krzysztof Wielicki.



i Kurtyka mają szalony plan, nikomu o nim nie mówią. Nie interesuje ich sam Broad Peak – zdobędą szczyt, przechodząc przez wszystkie wierzchołki. Muszą to zrobić szybko, najlepiej we dwójkę.

Może dlatego Kurtyka przekonuje Wielickiego: – Zrobisz to. Kto jak nie ty! Z twoją wydolnością? Wejdiesz na Broad Peak sam!

Wielicki wie, że to podpucha. Kurtyka chce się go pozbyć, dlatego tak gada. Ale w sumie dlaczego nie spróbować?

*

Jego koledzy z katowickiego klubu wchodzą sprawdzoną drogą pierwszych zdobywców. Oblegają górę od czerwca. 22 czerwca zakładają obóz pierwszy, dwa dni później na wysokości 6500 metrów obóz drugi, 28 czerwca są już na 7200 metrach, rozbijają tam namiot obozu trzeciego. Wielicki do „trójki” idzie sześć-siedem godzin. Ale czy da radę?



Lekarze twierdzą, że nie ma wzorca idealnego himalaisty, ale wiedzą tyle: przeciętny wzrost – od 170 do 177 centymetrów. Powinien mieć dużą objętość płuc i ponadprzeciętną wydolność serca, masywne mięśnie niekoniecznie pożądane. Wielicki ma tylko 169 centymetrów. Badania szwajcarskich lekarzy wykazały, że jego krew ma ponadprzeciętną zdolność transportu tlenu, tętno spoczynkowe pięćdziesiąt uderzeń na minutę. Poza tym jest silny i szybki, a co najważniejsze – mocny psychicznie. Gorzej z kręgosłupem. W drodze na górę trzeba dźwigać ciężki plecak, a on jest po urazie. Odcinek łądzwiowy często daje o sobie znać silnym bólem.

Lech Korniszewski, lekarz wypraw wysokogórskich: – Jeszcze przed wyprawą na Everest przy ulicy Konopnickiej w Warszawie została urządzona pracownia testów fizjologicznych. Lekarze badali w niej wydolność himalaistów, czerwone krwinki, reakcję komórek na niedobór tlenu i inne parametry. Zgodnie z modą rajdziecką utworzono listę, kto najlepszy, kto najgorszy. Wielicki nie był w czołówce, nawet słynny Kukuczka gdzieś w ogonie listy. Najlepszy był taternik Janusz Mączka, ale w Himalajach niczego nie osiągnął. Jak widać, góry układają własne rankingi.

*

W lutym 1984 roku Wielicki po raz trzeci zostaje ojcem. Mała Marta jest silnym i zdrowym dzieckiem, więc Krzysztof może bez poczucia winy siedzieć w górach.

*

Pierwsza próba zaczyna się 5 lipca. Katowiczanie wychodzą wcześniej. Wielicki zostaje u podnóża ściany. 7 lipca grupa katowicka dociera do „trójki”, tam dogania ją Wielicki.

Wiatr jest coraz silniejszy, spada temperatura. Za ciężko, by iść na szczyt, ale Wielicki próbuje. Opuszcza obóz, ale po dwóch godzinach wraca. Za głęboki śnieg, torowanie go wykańcza.

Wiatr to już wichura. Wszyscy schodzą na dół.

*

Kukuczka z Kurtyką wychodzą z bazy 13 lipca. Raport dla PZA jest zwięzły: wspinają się północną granią. Dwa dni później stają na wierzchołku północnym. Biwakują na przełęczy północnej, 16 lipca trawersują grań wierzchołka środkowego. Stają na nim około godziny piętnastej.

Ale nie jest tak łatwo. Z wierzchołka środkowego na przełęcz schodzą w dramatycznych okolicznościach. Huraganowe wiatry, słabe haki, kruche bloczki. Biwak mogą rozbić około godziny osiemnastej. Pogoda się psuje, a przed nimi główny szczyt. Na Broad Peak wchodzą około godziny dziesiątej rano. Wiatr jest coraz silniejszy, trzeba stąd spadać. Kukuczka szybciej dociera do obozu drugiego, traci partnera z oczu. Czeka na niego w namiocie niemal godzinę, nie wie, co robić. W końcu widzi Kurtykę. Przerażonego.

– Dlaczego cię tak długo nie było? – pyta.

– Dobrze, że w ogóle jestem. Mało brakowało, mogło być po mnie – odpowiada Kurtyka.



130

Ze sprawozdania: „Tuż przed obozem omal się nie zabijam. Urywa się pode mną stara poręczówka. Po około sześciometrowym ześlizgu po lodowej tafli wbijam z całym rozmachem czekan w lód i zatrzymuję się tuż przed lodowym uskokiem”.

*

Ślężacy ponownie wychodzą z bazy 12 lipca. Dwa dni potem docierają do „trójki”, skąd 14 lipca o piątej rano, przy pięknej, bezchmurnej pogodzie wychodzą w kierunku szczytu. Na Broad Peak u meldują się o godzinie piętnastej.

Wielicki noc z 13 na 14 lipca spędza w bazie wysuniętej pod zachodnią ścianą. Zakłada, że wejdzie na szczyt i wróci w ciągu doby. Żaden himalaista nie może się pochwalić takim wyczynem.

„Zatrzymuję się dopiero w dwójce na 6300 metrach. Jest czwarta rano i nie mogę iść dalej bez przerwy, bo nie czuję paluchów u stóp. Wchodzę do naszego namiotu, zdejmuję buty, smaruję nogi jakąś maścią rozgrzewającą i podgrzewam na maszynie herbatę. Muszę dużo wypić, żeby wystarczyło do słońca” – notuje Krzysztof Wielicki w trakcie samotnej wspinaczki na Broad Peak. ⇨